

Dr hab. Kamil Minkner, prof. Uniwersytetu Opolskiego  
Instytut Nauk o Polityce i Administracji  
Uniwersytet Opolski

**Recenzja rozprawy doktorskiej Alana Golca**  
**pt. *Bezrobocie technologiczne w dyskursie naukowym 2009–2020***

Przedmiotem poniższej recenzji jest dysertacja doktorska magistra Alana Golca pt. *Bezrobocie technologiczne w dyskursie naukowym 2009–2020*. Recenzja składa się z dwóch głównych części. W pierwszej części sformułowałem przede wszystkim oceny ogólne odnoszące się do pracy jako całości oraz działań badawczych autora, a zarazem odniosłem się do jego umiejętności i kompetencji jako badacza. W rozbudowanej części drugiej, szczegółowej, formułuję oceny cząstkowe, odnosząc się do poszczególnych konkretnych kwestii i aspektów (osadzenie tematu w dyscyplinie, kwestie konstrukcji pracy, aspekty teoretyczne i metodologiczne). W części ogólnej, moja ocena jest w dużej mierze pozytywna, chociaż zarazem zaznaczam już pewne niedociągnięcia, luki, czy problemy, których omówienie rozwijam w części szczegółowej. W niej właśnie formułuję szereg uwag polemicznych, a miejscami nawet zdecydowanie krytycznych. To zarazem zaproszenie do debaty naukowej. O ustosunkowanie się do uwag z części szczegółowej będę bowiem prosić autora pracy podczas publicznej obrony jego pracy. To zarazem świadczy o tym, że nawet w przypadku uwag krytycznych nie traktuję ich jako ocen negatywnych, na podstawie których odrzucam lub kwestionuję pracę jako pewną całość albo jakieś zasadnicze jej części lub fundamentalne założenia. Recenzję wieńczy stosunkowo krótka sekcja na temat różnego rodzaju uwag drugorzędnych, najczęściej językowych.

**Ocena ogólna**

Przegląd ogólnych i w dużej mierze pozytywnych refleksji na temat recenzowanej pracy chciałbym rozpocząć od samego wyboru tematu i jego znaczenia poznawczego. Autor pracy zajął się analizą dyskursu naukowego na temat relacji pomiędzy rozwojem nowych technologii takich jak sztuczna inteligencja, robotyka, uczenie maszynowe, Internet rzeczy a możliwym wystąpieniem zjawiska bezrobocia technologicznego. Co ważne z politologicznego punktu widzenia, istotną częścią pracy była analiza rozmaitych propozycji w zakresie polityk publicznych, aby z problemem bezrobocia technologicznego skutecznie sobie poradzić lub nie dopuścić do jego zaistnienia. Praca ma więc niejako podwójnie problemowy charakter – jest analizą na temat relacji między technologią a jej możliwymi skutkami społeczno-politycznymi oraz próbą zrozumienia, jak ta relacja przejawia się debacie naukowej, a jednocześnie jak tak debata naukowa może kształtować nasz całkiem realny świat społeczny. Poznawcza istota tak sformułowanej problematyki pracy

wskazuje, że autor nie postawił sobie skromnych celów opisowych, ale zamierzał poszukać wyjaśnień odnośnie rozmaitych związków i korelacji między zmiennymi.

Niemniej istotne jest znaczenie polityczne omawianego zagadnienia, a tym samym jego potencjał politologiczny. Już sam tytuł wskazuje, że autor wybrał do analizy zjawisko spoza listy typowych politycznych fenomenów, a więc zjawisk politycznych z istoty, pierwotnie politycznych, czy wręcz potocznie rozumianych jako polityczne, jak ma to miejsce z partiami politycznymi, wyborami, władzą, państwem, systemem politycznym, konstytucją, grupami interesów itd. Politologowie od wielu lat badają jednak również zjawiska, które pozornie mogą się wydawać „mniej” polityczne albo w ogóle pozbawione politycznego znaczenia. I to właśnie dzięki takim aspektowym analizom, które są zorientowane na problemy pozornie niepolityczne nasza wiedza na temat politycznego znaczenia, wymowy, funkcji i politycznych uwarunkowań zjawisk społecznych stale rośnie. Z tego powodu, uważam, że już sam wybór tematu oraz sposób jego sprobematyzowania mają istotne znaczenie poznawcze dla badaczy polityki. Praca bowiem pozwala zrozumieć rozmaite sploty, uwikłania, napięcia, sprzeczności pomiędzy sferą polityczną i niepolityczną, a przede wszystkim jak płynne są między nimi granice i jak permanentnie są one rekonfigurowane. Zresztą pisząc o tym, co niepolityczne mam nie tyle na myśli samo bezrobocie technologiczne, które z istoty rzeczy jest zjawiskiem społecznym o makrospołecznym zakresie, co już przesądza o przynajmniej potencjalnie politycznej konotacji. Chodzi mi bardziej o samą technologię, która chociaż pozornie niepolityczna, bynajmniej nigdy nie jest neutralnym ideologicznie instrumentem. Jak wskazywał chociażby Neil Postman w *Technopolu*, w każdą technologię wpisane są immanentnie pewne ideologiczne wizje świata oraz pewne polityczne interesy. Z pracy autora tego typu refleksje wynikają, chociaż bardziej pośrednio, co zresztą uznaję za mankament. Mam sporo zastrzeżeń odnośnie braku podjęcia wprost i bezpośrednio tego zagadnienia; szczególnie na płaszczyźnie teoretycznej. O tym jednak w dalszej, szczegółowej części recenzji.

Wybór tematu oceniam również pozytywnie pod względem jego sformatowania na potrzeby analizy właściwej. Autor nie tyle zajął się bowiem samym zjawiskiem bezrobocia technologicznego, a przede wszystkim, jak już wskazałem, jego dyskursywną reprezentacją w debacie naukowej. Miało to swoje istotne konsekwencje, które znacząco wpłynęły na sformułowanie problematyki badawczej. O ile bowiem, bezrobocie technologiczne jako realne zjawisko w kontekście współczesnych nowych technologii dopiero się ujawnia, o tyle jego obecność w dyskursie jest już poważnie ugruntowana. W pierwszym przypadku, autor w zasadzie musiałby konstruować scenariusze rozwojowe i prognozy, co jest na pewno interesujące w raportach lub diagnozach o bardziej praktycznym charakterze, o tyle w rozprawie naukowej byłoby to dość ryzykowne i mogłoby wystawić autora na łatwą krytykę. Dyskursywne podejście sprawiło,

że autor analizował w praktyce rozważania innych naukowców na temat bezrobocia technologicznego. Tym samym, interesowało go jak dyskurs naukowy staje się polem konfrontacji poznawczej, ale także jak badacze pragną poprzez swoje wypowiedzi kształtować i wpływać na rzeczywistość społeczną. W ten sposób, autor starał się przeanalizować naukę jako pewną praktykę społeczną, nierzadko także uwikłaną politycznie i ideologicznie oraz w rozmaite relacje władcze. Szkoda jednak, że autor nie wykazał w tym kierunku pewnej konsekwencji, co sprawiło, że rzadko wypuszczał się chociażby na szerszy obszar relacji między władzą a wiedzą, czy konkretniej – niewiele jest w pracy refleksji na temat nauki jako struktury dyskursywnej w swej istocie. Zresztą kwestia różnych teoretycznych generalizacji to dla mnie jeden z problemów pracy. Z drugiej strony, ta uwaga krytyczna wiąże się, nieco przewrotnie, nie z tym, że autor odbiegał od tematu, ale wręcz przeciwnie – że tak ściśle powiązał treść pracy z jej tematem, że nie wkraczał na inne obszary poznawcze.

Moja pozytywna ocena wyboru tematu wiąże się także z tym, że bezrobocie technologiczne to problem o narastającym znaczeniu społecznym. Z tego powodu, praca ma z założenia wysoką wartość swego rodzaju użyteczności społecznej. Należy pamiętać, że wiele zjawisk technologicznych (sztuczna inteligencja, robotyzacja), które wpływać mogą na bezrobocie technologiczne jest ciągle na etapie rozwojowym, czasami wręcz załazkowym, dalekim od dojrzałości. Zarazem, pobieżna nawet obserwacja współczesnych zmian technologicznych, powinna nas przekonywać, że dynamika rozwojowa będzie tu wyłącznie przyspieszać. Stąd tak ważne jest rozpoznawanie i zrozumienie wszelkich konsekwencji obecnego rozwoju technologicznego, szczególnie tych, które są niebezpieczne z szerszego, społecznego punktu widzenia. Takim właśnie zjawiskiem może być bezrobocie technologiczne.

Dużym atutem omawianej pracy jest również to, że stanowi ona gruntowną wiewisekcję poznawczą zjawiska bezrobocia technologicznego. Mamy tu do czynienia zarówno ze zdefiniowaniem i charakterystyką tego problemu, wskazaniem determinant i możliwych tendencji rozwojowych. I to na różnych płaszczyznach. Znajomość kontekstów politycznych jest w tym przypadku o tyle istotna, że jak przekonuje autor niemożliwe będzie w dużej mierze poradzenie sobie z bezrobociem technologicznym bez pomocy państwa oraz stosownych interwencji w zakresie polityk publicznych. W pracy dostajemy w tym zakresie gruntowny przegląd propozycji. Praca Alana Golca to w tym zakresie bardzo dobre diagnostyczno-prognostyczne kompendium wiedzy na temat społecznego i politycznego znaczenia współczesnych zmian technologicznych, dzięki czemu może wzrosnąć nasza czujność w zakresie identyfikacji i rozwiązywania takich problemów społecznych, jak bezrobocie technologiczne. Autor może nie proponuje tu własnych recept, ale co ważne uwrażliwia nas z jakimi wyzwaniem będziemy zapewne już niedługo się mierzyć, a także zbiera i omawia argumenty różnych stron naukowego dyskursu na dany temat (np.

debata na temat gwarantowanego dochodu podstawowego). Co ważne, ponieważ debata naukowa na temat bezrobocia technologicznego jest już całkiem znacząca, stąd właśnie przegląd i uporządkowanie różnych wątków, tropów, koncepcji jest tak istotne. I praca sprawdza się w tej roli znakomicie. Wartość poznawcza wywodów i społeczna użyteczność wyprowadzonych na ich podstawie wniosków sprawia, że z pracą powinien zapoznać się nie tylko każdy badacz relacji społeczno-politycznego znaczenia technologii, ale także każdy decydent, który zajmuje się w praktyce społecznymi skutkami ich wdrażania.

Wartość poznawcza wniosków płynących z pracy autora nie kończy się jednak na lepszym rozumieniu takich problemów jak bezrobocie technologiczne. Należy bowiem pamiętać, że autora interesuje to zagadnienie w kontekście jego funkcjonowania w nauce, a więc w ramach tego rodzaju wiedzy, która cieszy się szczególną estymą społeczną i zaufaniem. Z wywodów autora wynika tymczasem, że nauka nie jest bynajmniej jednoznaczna w traktowaniu bezrobocia technologicznego, a wywody są często uwikłane ideologicznie, a przy tym niejednoznaczne. Tym ważniejszy jest wysiłek badawczy autora, który pozwala nam zrozumieć, jak radzić sobie z czytaniem, rozumieniem i krytyczną weryfikacją dyskursu naukowego i swego rodzaju polifonią stanowisk i argumentów. W tym sensie, autor wykonał bardzo pożyteczną robotę także dla naukowców i ekspertów, którzy będą chcieli się tym zagadnieniem zajmować.

Omawiając wartość merytoryczną rozprawy, warto jednocześnie podkreślić językowe zdolności autora. Napisał on pracę bezsprzecznie naukową, a przy tym bardzo komunikatywną, czytelną, klarowną. Dzięki temu całość czyta się bardzo dobrze. Czasami, co w dużej mierze można pochytywać za atut, odbiorca może wręcz zapomnieć, że czyta awansową rozprawę naukową, którą należy merytorycznie ocenić, ponieważ autor bardzo ciekawie omawia różne konteksty i aspekty współczesnych zmian technologicznych. W praktyce, A. Golec wchodzi zarówno w funkcję badacza omawianych zagadnień, ale także przewodnika po meandrach współczesnego świata zmian technologicznych. Wyczuwa się, że autor nie pisze bo musi, ale rzeczywiście interesuje się badanym obszarem zjawisk i dba o czytelnika, aby jego także zainteresować. Służą temu również tabele i wykresy zbierające najważniejsze informacje. Zarazem, należy podkreślić, że autor chęci zaciekawienia i bycia zrozumiałym nie łączy z ucieczką od naukowości. Wywody są ciekawe, ale to nie oznacza skupienia się na ciekawostkach, o co przecież łatwo przy tego typu tematach. Język jest zrozumiały, ale nie publicystyczny; autor cały czas dba o przykładanie właściwych kategorii do rozważań, a poszczególne pojęcia są odpowiednio wyjaśniane.

Bardzo wysoko oceniam także cały warsztat naukowy autora. Rozpocząć należy ten wątek od podkreślenia, że autor dobrał adekwatną i reprezentatywną literaturę przedmiotu. Dotyczy to szczególnie badanego dyskursu w oparciu o zaproponowany korpus. Został on zbudowany w oparciu o precyzyjnie wyjaśnione kryteria oraz wskazanie poszczególnych etapów metodycznego

postępowania odnośnie selekcji i sposobów pracy ze źródłami. Autor wylosował nawet te teksty, które stanowiły rodzaj badawczego rekonesansu. Z drugiej strony, mniej pochlebny jestem, jeżeli chodzi o dobór źródeł wykraczających poza dyskurs. Kwestia ta wiąże się jednak z różnymi problemami teoretycznymi i metodologicznymi, które omawiam w części szczegółowej recenzji.

Należy również wskazać, że autor potrafi w sposób przekonujący pracować ze źródłami i prowadzi w oparciu o nie wywody w sposób analityczno-problemowy. Docenić należy swego rodzaju „zanurzenie” autora w badanych tekstach. Nie są one wykorzystywane przyczynkarsko, cząstkowo, pretekstowo, ale autor stara się dogłębnie rekonstruować logikę omawianych przez siebie wywodów, zderza argumenty z różnych tekstów ze sobą, grupuje je w określone ujęcia oraz poddaje wielopoziomowej analizie, uwzględniając zarówno „za”, jak i „przeciw” danej koncepcji. Bez względu na stopień szczegółowości danej kwestii, oglądamy ją z różnych punktów widzenia, w rozmaitych kontekstach, w sieci powiązań różnych czynników i uwarunkowań. Autor wykorzystuje w swojej dysertacji różne metody i narzędzia analityczne, jak porównywanie (na różnym poziomie ogólności), typologizowanie, stosowanie kategorii i kryteriów analitycznych, wyodrębnianie funkcji, a dodatkowo niemal każdy z wątków opatruje różnymi egzemplifikacjami. Z drugiej strony, autor nie ma również większych problemów z syntetyzowaniem własnych analiz, dzięki czemu potrafi odpowiednio konstruować wnioski, wskazywać na różne uogólnione tendencje, a przede wszystkim stara się porządkować omawiany materiał na każdym etapie wywodów (zarówno na poziomie całego rozdziału, ale i poszczególnych sekcji i podrozdziałów a także pracy jako całości). Doceniam w tym zakresie również podsumowania autora, a dokładniej sposób ich wykonania. Poszczególne rozdziały, ale i czasami mniejsze sekcje są wieńczone wyodrębnieniem kluczowych komponentów i ustaleń, które zostały omówione w ramach wywodów analitycznych.

Wysokie kompetencje badawcze autora można też rozpoznać po tym, że jego analiza cały czas odnosi się do nadrzędnej problematyki badawczej, a nie tylko ogólnie rozumianego tematu. Autor cały czas ma na uwadze w swoich rozważaniach wskazane w 1 rozdziale problemy badawcze i w tym również kontekście konstruuje końcowe wnioski, nie zapominając w sposób uargumentowany odpowiedzieć finalnie na postawione pytania. W większości przypadków odpowiedzi te są wyczerpujące i adekwatne (najsłabiej wyszła kwestia tego, co dyskurs przemilcza, ponieważ została ta kwestia mało rozwinięta). Dzięki tej całej mechanice analitycznej, autor nie tyle omawia, czy opisuje badany dyskurs, ale stara się dokonać jego rekonstrukcji, a miejscami i dekonstrukcji (np. konteksty lokalne). Niemniej ta ostatnia kwestia (dekonstrukcja dyskursu) oraz związane z tym zagadnienie jego struktur i funkcji zostały potraktowane w sposób mało systematyczny, co zresztą poddaję krytyce w dalszej części recenzji.

Pisząc o warsztacie naukowym Alana Golca istotne jest także odniesienie się do aspektów teoretycznych. Chciałbym w tym miejscu wskazać na pewien paradoks, który dostrzegam w pracy.

Z jednej strony, autor potrafi naprawdę rzeczowo i merytorycznie analizować trudny nierzadko materiał teoretyczny. Zachowuje w tym zakresie czujność poznawczą. Jego praca z literaturą przedmiotu nie budzi zastrzeżeń. Autor czyni na jej podstawie ważne ustalenia, formuje twierdzenia, przywołuje istotne informacje i jak już wspomniałem potrafi je uporządkować. Co ważne, zachowuje często zmysł krytyczny, co wyraża się chociażby w polemice z omawianymi źródłami. Autor podąża za źródłami, ale to nie znaczy, że się zawsze z nimi zgadza. Potrafi wykazać, że pewne pomysły są mało wiarygodne, słabo dopracowane, nie do końca spójne itp. To wszystko świadczy o wysokim kompetencjach naukowych autora. Z drugiej strony, nie mogę pozbyć się wrażenia że praca jest słabo uteoretyzowana. A dokładniej – **teoretyczna strona rozważań świeci światłem odbitym omawianego dyskursu**, a nie ram teoretycznych, które autor powinien zaproponować do analizy lub też debaty teoretycznej, w ramach której należało omawiany dyskurs osadzić.

Chciałbym na koniec oceny ogólnej podkreślić wysoki poziom rzetelności naukowej Autora wyrażający się w jego umiejętnym zrównoważeniu postawy zaangażowanej i obiektywizmu naukowego. Nawet jeżeli autor wyraża swoje ideowe priorytety to nie wpływa to na sam proces badawczy, a raczej wyraża inkluzywność i demokratyczność podejścia do omawianych zagadnień (np. stosowanie feminatywów). Z drugiej strony, autor nigdy nie daje własnym poglądom górować nad zasadami warsztatu naukowego. Wyraża się to szczególnie w omawianiu różnych stron badanego zagadnienia i przywoływaniu rozmaitych argumentów.

Niezależnie od generalnie pozytywnej oceny ogólnej mam również wiele ogólnych i szczegółowych uwag polemicznych i krytycznych. Niektóre z nich zostały już zasugerowane, ale nie rozwinięte. Czynię to poniżej.

### **Osadzenie problematyki badawczej w dyscyplinie nauki o polityce i administracji**

Pierwszy istotny problem mam z politologicznym wymiarem pracy. Nie chodzi mi o to, że powątpiewam w polityczne znaczenie omawianej problematyki albo w to, że bezrobocie technologiczne to wyzwanie dla politologa. Mało tego, uważam, że polityczne i politologiczne aspekty omawianego zagadnienia w pracy wybrzmiewają, na co już zresztą wskazywałem. Tyle że bardzo często w sposób nie bezpośredni, przyczynkarski, kontekstowy, niejako przy okazji. Istotnym wyjątkiem w tym zakresie jest odniesienie się do polityk publicznych jako tej sfery decydowania organów władzy, które władne są, by rozwiązywać rozmaite problemy społeczne. Uważam jednak takie podejście za zbyt ograniczone. Twierdzę bowiem, że nie pogłębiono i nie uzasadniono związków badanego zagadnienia z przedmiotem nauk o polityce oraz – patrząc bardziej fenomenologicznie – z obszarem tego, co realnie polityczne. Niemniej, nawet w odniesieniu do polityk publicznych, autor głównie omawia pewne funkcjonujące w dyskursie

propozycje, najczęściej (były pewne wyjątki) bez realnie politycznych i ideologicznych konotacji tych propozycji.

Bez względu na brak tych konkretnych referencji politycznych, zabrakło mi także refleksji dużo bardziej fundamentalnej, dotyczącej tego, z jakim typem zjawiska politycznego mamy do czynienia w przypadku bezrobocia technologicznego? Nie bez przyczyny przywoływałem na początku recenzji, iż teoretycy polityki rozpoznają różne rodzaje zjawisk politycznych. Chciałem bowiem uwypuklić złożony charakter tego zagadnienia. I dlatego uważam, że tego typu identyfikacja, czy też przyporządkowanie odnośnie bezrobocia technologicznego były konieczne, ponieważ bynajmniej nie jest to zjawisko polityczne w sposób oczywisty. Tym bardziej, że w tym przypadku autor badał jego dyskursywne reprezentacje. Z tego powodu, takie konceptualne dookreślenie uważam za bardzo istotne. Ze wstępnej fazy chciałbym się więc dowiedzieć jak autor rozumie polityczność swojego przedmiotu badań i czy jest ono dla niego immanentnie polityczne; i dalej – jakie jest polityczne znaczenie, wymowa, aspekty tego zjawiska? Czy jest ono zjawiskiem politycznym z istoty, czy wtórnie upolitycznionym? Jakie mogą być warunki tego upolitycznienia? Na czym polegają różnice pomiędzy *politics* (np. wpisanie się w konflikt polityczny) a *policy* (polityki publiczne) w kontekście tego zjawiska? Ta ostatnia kwestia pozwoliłaby np. osadzić omawiane propozycje odnośnie bezrobocia technologicznego, jako problemu społecznego w kontekście realnych konfliktów politycznych, a nie tylko dyskursywnych sporów teoretycznych. Mam oczywiście świadomość, że autor badał dyskurs naukowy, a nie medialny, czy polityczny, ale w badaniach dyskursu istotne jest przykładanie kontekstu, a w tym przypadku realnego kontekstu politycznego często brakowało w rozważaniach. Dlatego brak odpowiedzi na przynajmniej niektóre z postawionych w tym akapicie pytań, uważam za zaniechanie. Jeszcze większym mankamentem jest fakt, że tych problemów w ogóle nie postawiono. Dalsze uwagi z tej sekcji wynikają z tych powyższych, ogólnych ocen.

Autor wpisał tematykę swojej pracy, jak przynajmniej stwierdził (s. 18), w niektóre subdyscypliny nauk politycznych. Tyle, że niektóre z nich to raczej sektory polityk publicznych (np. polityka społeczna lub innowacyjna), inne nie wpisują się w nauki o polityce i administracji. Zabrakło jednak w tym katalogu odniesień do, chociażby *sensu largo* nauk politycznych wraz z uzasadnieniem.

Samych odniesień politologicznych, szczególnie na poziomie teoretycznych konstatacji jest po prostu za mało i najczęściej nie są to wątki rozwijane. Szkoda, że autor omawia jedynie formalnie bezrobocie technologiczne jako proces (charakterystyka poszczególnych etapów), a nie pogłębia politycznego znaczenia samego procesu (np. kiedy rozpatrywany jest wpływ technologii na zatrudnienie). Słuszna uwaga na s. 137, że kwestie relacji ludzi i robotów wymagają regulacji prawnych, co z kolei generuje polityczny charakter tego zagadnienia. Szkoda tylko, że aspekt ten

nie został rozwinięty. Z kolei na s. 260 autor pisze: „Poczucie sprawczości i podmiotowości jest istotnym problemem politologii”. Słuszne stwierdzenie, tyle że wskazane aspekty to raczej takie „wrzutki”, który pojawiają się niejako przy okazji i nie są teoretycznie pogłębione. Ale i takich drobniejszych uwag było stosunkowo mało.

Co ciekawe, nawet odnośnie tych zagadnień, które w pracy zostały rozwinięte brakuje głębszego osadzenia w kontekście politycznym. Przykładowo, odnośnie powiązania polityk publicznych i edukacji w kontekście zmiany technologicznej autor omówił mnóstwo szczegółowych kwestii i wyzwań. Tyle że zabrakło osadzenia przedstawionych projektów i rozwiązań w szerszym kontekście możliwości politycznych ich wdrożenia. Bez osadzenia tych wątków w debacie politycznej albo w ramach systemu polityki edukacyjnej, nie wybrzmiewa w pełni politologiczny charakter pracy. Czy dyskurs w ogóle o tym wspomina? Jeżeli nie – to dlaczego? I nie chodzi mi tu o precyzyjną analizę np. konfliktów politycznych, czy tym bardziej partyjnych w odniesieniu do społecznych skutków nowych technologii, ale o zarysowanie obszarów tego typu konfrontacji ideologicznej, o syntetyczne zmapowanie potencjalnych pól konfliktu.

Skrótowe i przyczynkarskie podejście do kwestii preliminarium nauk o polityce widać na przykładzie powiązania bezrobocia technologicznego i władzy, co powinno być przecież *clou* rozważań podjętych w ramach krytycznej analizy dyskursu. U autora są tego typu nawiązania, ale w jakimś stopniu sytuują się one na drugim planie. Dopiero na s. 49 pojawiają się pierwszy raz poważniejsze odniesienia do władzy, przy czym autor stwierdza, że będzie często odnosił się do tego wymiaru stosunków społecznych. Tak jednak nie jest. A kwestia odniesień do władzy to przecież niezwykle istotny aspekt polityczności badanego zagadnienia, tyle że pojawia się niejako przy okazji omawiania innych kwestii. Podobnie na s. 51 aspekty polityczne bezrobocia technologicznego pojawiają się niejako przy okazji, kiedy to autor tłumaczy pojęcie dyskursu. Te zaniechania widać też następnie w podsumowaniu. We wnioskach końcowych autor stwierdził, że przestawił bezrobocie technologiczne jako proces polityczny. Nie do końca mogę się z tym zgodzić. Dokonana została analiza procesualna w kategoriach cykliczności, niemniej aspekty polityczne często były tylko dorozumiane.

Są jednak dwa wyjątki, kiedy to autor wchodzi na głębszy, strukturalny, czy też immanentny poziom polityczności omawianego zagadnienia, szczególnie jeżeli chodzi o relacje władzy. Chodzi tu o analizę dyskursów lokalnych oraz dyskursu futurologicznego. W obu przypadkach, autor słusznie wskazuje na reprodukcję zachodniego punktu widzenia oraz dominujących struktur władzy/wiedzy. A w podsumowaniu pojawiły się konkluzje, iż dyskurs naukowy na temat bezrobocia technologicznego legitymizuje dominujące struktury władzy i dominacji. Dobrze, że to wybrzmiało wprost, chociaż nie zawsze był ten wątek podejmowany tak czytelnie w toku wywodów. Szczególnie chciałem w tym kontekście pochwalić autora za rozdział o dyskursie w kontekście



lokalnym. Analiza odniesień latynoamerykańskich wyszła bardzo dobrze (choć baza dyskursu jest tu dość skromna). Autor dokonał zarówno krytycznej analiz założeń, modeli analitycznych, jak również proponowanych rozwiązań. Słusznie zwrócił uwagę, że kontekst socjoekonomiczny jest tu zupełnie inny, niż w krajach globalnej Północy i dlatego nie można powielać myślenia, które może się nie sprawdzać w obrębie innych kultur. To tu zwrócono chociażby uwagę na różne kwestie pomijane w dominującym dyskursie (np. brak odniesień do związków zawodowych). Pozwoliło to autorowi sformułować ogólniejszy wniosek, iż omawiane teksty naukowe w dużej mierze powielają określony ideologiczny, w tym przypadku neoliberalny sposób myślenia. Tym bardziej szkoda, że autor we wprowadzeniu i w 1 rozdziale nie zarysował ogólniejszych ram teoretycznych pozwalających na tego typu rozważania.

Na koniec tej sekcji chciałbym jeszcze zwrócić uwagę, że autor **nie dokonuje rozróżnienia polityczności bezrobocia technologicznego jako zjawiska, do którego się odnosi od polityczności dyskursu na jego temat**. Albo inaczej – to rozróżnienie daje się czasami wyczuć, ale nie jest ono podjęte, jako osobna kwestia. A jest to niezwykle istotne. Oba te wymiary są w oczywisty sposób powiązane, ale jednak nie tożsame. Nie można przyjąć mylnego, jak sądzę założenia, że zjawisko jest polityczne, ale dyskurs naukowy jest już neutralny. Sam autor oczywiście tego nie twierdzi więc szkoda, że nie podjął się uteoretyzowania wspomnianego rozróżnienia. Ten brak jest zresztą efektem bardziej nadrzędnego zaniechania, a więc braku ustalenia, jak ma się analizowany dyskurs, jako przedmiot badań do zjawiska, do którego ów dyskurs się odnosi. Wyjaśnię to poniżej.

### **Struktura pracy – aspekty formalne i merytoryczne**

Na poziomie ogólnym struktura nie budzi moich większych zastrzeżeń. Autor skonstruował kolejne rozdziały w sposób logiczny, dzięki czemu praca jako całość jest spójna i uporządkowana wewnętrznie. Poszczególne rozdziały pozwalają zrozumieć omawiane zagadnienie z różnych stron, pod różnym względem i w różnych, także mniej oczywistych kontekstach, jak np. odniesienia do dyskursu spoza kręgu zachodniego. Rozdziały są też względnie zrównoważone względem siebie. Najobszerniejszy rozdział ósmy, dotyczący różnych propozycji z zakresu szeroko rozumianej polityki publicznej może odbiega wielkością od pozostałych rozdziałów (liczy łącznie 58 stron), ale uzasadnia to problematyka tego rozdziału. Niezależnie od tej ogólnie pozytywnej oceny, mam trochę uwag krytycznych do tej strony pracy.

Struktura pracy została przedstawiona całościowo we wprowadzeniu, niemniej zabrakło mi bardziej szczegółowych komentarzy, dlaczego jest ona właśnie taka, dzięki czemu całość pod względem konstrukcyjnym byłaby bardziej spójnie i kompleksowo dookreślona, a badacz mógłby wykazać się samoświadomością metodologiczną. Będzie miało to niestety swoje negatywne

konsekwencje w niektórych rozdziałach.

Wprowadzenie można uznać za klarowne i czytelne wyłożenie podstawowych intencji i zamierzeń oraz ogólne przedstawienie kluczowych dla autora zagadnień. Mam jednak wrażenie, że to wprowadzenie jest zbyt skondensowane i w dużej mierze formalne z uwagi na przeniesienie problemów badawczych i innych komponentów metodologicznych do rozdziału pierwszego. Rozumiem, że autor uczynił tak dlatego, ponieważ chciał bardzo dokładnie wyeksplikować problematykę badawczą w merytorycznej już części pracy. Nie do końca wydaje mi się to jednak właściwe. Autor przedstawił bowiem we wprowadzeniu wstępne założenia teoretyczne i metodologiczne swojej pracy, ale zarazem nie napisał do jakich problemów będzie się to odnosiło. W rezultacie doszło do rozerwania założeń pracy oraz jej problematyki, która została przedstawiona w 1 rozdziale.

Z kolei rozdział 1, który słusznie stanowi początkowo wyjaśnienie podstawowych kontekstów pracy oraz operacjonalizację tytułowego pojęcia, nagle zamienia się w prezentację i wyjaśnienie problemów badawczych, zaburzając narrację naukową z początku rozdziału, która miała na celu zbudowanie teoretycznej i kontekstowej perspektywy. W rezultacie, autor zgubił szczelność tego rozdziału, ponieważ wprowadził tam zarówno wątki *stricte* merytoryczne dotyczące tematyki pracy, ale oprócz tego zarysował ogólne okoliczności, wytłumaczył cezury pracy, kwestie teoretyczne, metodologiczne itp. Chęć zamieszczenia wszystkich tych wątków sprawiła, że rozdział 1 stał się najbardziej pogmatwany i napisany w dużej mierze bez konsekwencji. Metodologiczny podrozdział 1.7 nie pasuje do tego rozdziału, a jego zawartość powinna być ujęta we wprowadzeniu albo w odrębnym rozdziale metodologicznym; autor tłumaczy tutaj swoją metodę, a nie skupia się na merytorycznych aspektach bezrobocia technologicznego. Dodatkowo, pojawiają się tu także niepotrzebne dygresje, które wpływają na płynność wywodów. Na s. 50 autor omawia krytyczną analizę dyskursu, a nagle robi dłuższy wywód na temat alienacji według Marksa. Poza tym, w podrozdziale metodologicznym powtórzono niektóre kwestie z wprowadzenia oraz z wcześniejszych partii tekstu (wskazanie analizy danych zastanych, ustalenie dyskursu jako przedmiotu badań, ramy czasowe). Co więcej, na s. 53 autor nagle deklaruje co będzie celem jego pracy, chociaż wskazał to już we wprowadzeniu. Sprawiać to może wrażenie, że przynajmniej w tym miejscu autor nie do końca panuje nad materią tekstu. Na szczęście w kolejnych rozdziałach nie było już tego problemu.

Inny problem mam z rozdziałem 2. Nie do końca bowiem dostrzegłem pomysł, żeby go wyodrębnić. Nie chodzi mi o jego zawartość merytoryczną, która jest bezsporna. Chodzi mi o konstrukcję. To w dużej mierze kontynuacja wątków z rozdziału 1, które zostały przerwane rozważaniami metodologicznymi. W odróżnieniu od pozostałych rozdziałów brakuje tu też wprowadzenia. Rozdział rozpoczyna się jakby od środka. Brakuje tu zarysowania jego zakresu (np.

wyjściowe pogrupowanie wątków tematycznych, aspektów, czy problemów do analizy), w obrębie którego osadzono bardziej szczegółowe rozważania. Bez tego wszystkiego, kiedy zaczyna się czytać ten rozdział nie do końca wiadomo, czemu ma on służyć i jak wiąże się to z pracą jako całością. Brakuje nawet ogólnego wspomnienia, czy to jeszcze część teoretyczna, czy może już badawcza. Czy w tym miejscu autor analizuje realne zjawisko, czy już analizuje dyskurs.

Z kolei, jeżeli chodzi o pomysł tematyczny na rozdział 5, to już na poziomie tytułu można dostrzec zbyt duży zasięg treści, a zarazem są to kwestie wpisujące się w różne wymiary. Z jednej strony, bardzo konkretna kwestia zmieniających się zawodów, a z drugiej filozoficzny niemal problem kondycji ludzkiej. To oczywiście nie znaczy, że te wymiary w ogóle nie wiążą się ze sobą.

Za pewne zaburzenie konstrukcyjne uznaję także zawarcie w osobnym, ostatnim rozdziale różnego rodzaju uzupełnień odnośnie dyskursu historycznego. Osobiście uważam, że tego typu rozważania powinny stać się po prostu częścią 1 rozdziału, w którym należało zarysować solidną bazę teoretyczną wraz z tekstami klasycznymi. Nie do końca przekonujące jest natomiast włączenie tych tekstów do dyskursu dodatkowego, ponieważ prace, które są jego częścią mówią o zupełnie innym typie bezrobocia technologicznego, niż obecnie. Te opracowania należało raczej wykorzystać w opracowaniu podstaw teoretycznych pracy, a także w celu wykazania np. różnic i podobieństw w podejściach albo kierunkach badań dawniej i dzisiaj. Co więcej, w całym rozdziale ostatnim wymieszano wątki zarówno teoretyczne, które przydałyby się w 1 rozdziale (szczególnie dyskurs historyczny), jak i te bardziej praktyczne, omawiające konkretne przejawy funkcjonowania współczesnego rynku pracy (szczególnie dyskurs polskojęzyczny). Ta różnorodność nie służy klarowności tego rozdziału jako pewnej całości.

### **Problematyka pracy i jej strona konceptualno-teoretyczna**

Autor przedstawił swoje założenia i kierunki prowadzonych badań w sposób klarowny i czytelny. Szczególnie wysoko oceniam postawione pytania badawcze. Nie mają one charakteru retorycznego, nie są zbyt ogólne lub niepotrzebnie szczegółowe. Są przy tym istotne poznawczo, żeby zrozumieć społeczno-polityczne konotacje badanego zagadnienia, a zarazem, aby zrozumieć mechanizmy funkcjonowania dyskursu naukowego na jego temat. Ważny jest także katalog pytań jako pewnej całości. Autor zapytał rzeczywiście o różne aspekty, wymiary, kwestie, które pozwoliłyby nam następnie zbadać analizowane zagadnienie z różnych stron. Nie zapomniał nawet, co uważam za szczególnie istotne o kwestiach nie ujętych w dyskursie, swego rodzaju znaczących brakach, jak często określa się je w analizie dyskursu. Jedynie może zmodyfikowałbym pytanie 1, ponieważ dotyczy ono dwóch nieco odmiennych kwestii. Doceniam także, że poszczególne pytania zostały w większości właściwie uzasadnione i doprecyzowane.

Niestety, powyższe pozytywne komentarze nie przysłaniają faktu, że praca, w moim

przekonaniu, posiada **spore deficyty teoretyczne**. Wychodzi to w wielu momentach pracy, poczynając od omawianego już osadzenia tematu w dyscyplinie, poprzez konceptualizację bezrobocia technologicznego oraz wpisanie go w zakres zjawisk politycznych, a skończywszy na przeglądzie koncepcji teoretycznych. Poniżej szczegółowo omawiam poszczególne z wyłuszczonych tu ogólnie uwag krytycznych.

Pierwsza i podstawowa kwestia. Autor nie osadził wyjściowo rozważań w ramach debaty teoretycznej. Badany dyskurs dotyczył określonych lat, a problem (niekoniecznie tak nazwany) nie jest nowy. Rozumiem, że autor postawił na teorię ugruntowaną (moje zarzuty w tym zakresie przedstawię później), niemniej nawet to nie zwalnia go od ukazania, skatalogowania, uporządkowania i typologizowania różnych ujęć, koncepcji, podejść, czy chociażby luźnych idei i tropów, które odnoszą się do bezrobocia technologicznego – zarówno w odniesieniu do przypadków historycznych, jak i współczesnych. Co więcej, tego typu uporządkowanie powinno być podjęte na podstawie różnych kryteriów (np. odrębne koncepcje do politycznego znaczenia technologii, odrębne do zmiany technologicznej itd.). Istotny byłby także przegląd badań, jakie odbywały się często w ramach określonych paradygmatów teoretycznych. Brak uwzględnienia tych kwestii spowodował, że autor okazał się niestety dość naskórkowy, powierzchowny jeżeli chodzi o wytyczenie ram teoretycznych, w które pragnie się wpisać. Poszczególne aspekty i tropy są raczej rozsiane niż ujęte kompleksowo. Zdaję sobie sprawę, że te kwestie wybrzmiewały często w toku omawiania dyskursu, ale chodzi mi tu o wyjściowe (np. w 1 rozdziale) naszkicowane możliwych sposobów teoretyzowania na podjęty przez autora temat, które by wykraczały poza badany dyskurs. Gdyby autor nie tylko w analityczny sposób zbudował dogłębną charakterystykę bezrobocia technologicznego (podrozdz. 3.2), ale również dokonał jego przepracowania za pomocą różnych koncepcji funkcjonujących w literaturze, to udałoby się rozdzielić badany dyskurs (analizowane teksty naukowe) od części *stricte* teoretycznej i metodologicznej, w której można było zbudować ogólniejsze ramy poznawcze do dalszych rozważań.

To wszystko nie znaczy, że odniesień teoretycznych nie było. Bardzo dobry był, przykładowo podrozdział 2.3. W podrozdziale tym mieliśmy do czynienia z trafną kategoryzacją i typologizacją poszczególnych rodzajów potencjalnych zmian technologicznych. Były to jednak sytuacje stosunkowo rzadkie i najczęściej polegały na wskazywaniu aspektów teoretycznych w analizowanym dyskursie. Mi tymczasem chodzi o osadzenie rozważań w szerszym kontekście teoretycznym, na który składają się przecież różne, często wzajemnie skonfliktowane koncepcje i podejścia. Co więcej, nie chodzi mi to o *sensu stricto* problem bezrobocia technologicznego, ale o podejścia bardziej ogólne, np. dotyczące społecznych i politycznych aspektów nowych technologii. Pamiętać bowiem należy, że w każdej pracy naukowej nie tylko istotne jest pogłębienie badawcze omawianego tematu, ale także wyprowadzenie generalizacji z realizowanych badań, które

pozwołyby wpisać wnioski w teorii bardziej ogólne (albo umożliwiłyby rozpoczęcie budowania takiej teorii). Tymczasem, autor rzadko szukał takich ogólniejszych, teoretycznych kontekstów.

W ten sposób pojawia się drugi poważny dylemat jaki mam ze stroną teoretyczną rozprawy. W jaki szerszy obszar poznawczy autor chciał tak naprawdę wpisać swoje rozważanie? Czy chodziło o społeczne znaczenie technologii, zmianę technologiczną, a może syndrom władzy/wiedzy? Każdy z tych tropów (a także wiele więcej) pojawia się w pracy, ale żaden nie jest rozwinięty. Przykładowo, na s. 20 autor wyjaśnia pojęcie postępu i zmiany technologicznej. Warto przypomnieć przy okazji, że w teorii anglosaskiej bardzo rozbudowana była swego rodzaju literatura na temat teorii zmiany społecznej, w ramach której wiele było odniesień na temat technologii. Osadzenie się w ramach takiej teoretycznej perspektywy nie tylko pozwoliłoby na pogłębienie rozważań, ale i dawałoby asumpt do tworzenia różnych teoretycznych komentarzy w ramach właściwej analizy dyskursu (nie chodzi tu bynajmniej wyłącznie o komentarze aprobatywnie wspierające dane ujęcie). Tymczasem, u autora te ogólniejsze wątki teoretyczne nie są rozwijane. Tak było zresztą w niemal każdym przypadku (np. zmiany w pojęciu pracy). Autor wskazuje często na szczegółowe kwestie, aspekty, odniesienia, ale rzadko sięga po bardziej ogólne ujęcia teoretyczne, żeby te przejawy powiązać.

Zarysowany powyżej problem dostrzegam nawet w odniesieniu do tych ujęć teoretycznych, które autor zadeklarował bezpośrednio. Autor określił na s. 17 swoje podejście teoretyczne jako konstruktywistyczną teorię ugruntowaną. Pomijam fakt, że nie jest to do końca podstawa teoretyczna, a raczej całe podejście metodologiczne obejmujące tym przypadku: paradygmat badawczy (konstruktywizm) oraz metodę i sposób konstruowania teorii (teoria ugruntowana). Tyle że teoria ugruntowana nie może być pretekstem do tego, żeby nie teoretyzować w pracy. A tak wyszło. Co więcej, autor w zasadzie nie nawiązuje w pracy do teorii ugruntowanej, nie gruntuje własnej teorii w oparciu o to podejście. A należy pamiętać, że pomimo tego, że teoria ugruntowana kładzie nacisk na to, żeby nie zakładać wstępnie jakichś hipotez czy założeń, to zarazem jest ona bardzo wyrafinowana metodycznie; obejmuje wiele ścisłych procedur postępowania, których na próżno szukać w pracy autora. I na koniec tego wątku chciałbym dodać, że nie jest znany mi (co nie znaczy, że nie ma miejsca) żaden przypadek zastosowania teorii ugruntowanej do analizy dyskursu naukowego. To podejście stosowane przede wszystkim w analizie różnych dynamicznych i złożonych sytuacji społecznych po to, żeby badacz nie narzucał własnego punktu widzenia aktorom tworzącym tę sytuację; aby mogli oni przemówić za pomocą własnych znaczeń. Z tego powodu, jeżeli autor chciał zastosować teorię ugruntowaną to powinien to wcześniej uzasadnić. Także teoretycznie. Bez tego – deklaracja o zastosowaniu teorii ugruntowanej miała charakter wyłącznie rytualny.

Mam również podobny problem z zadeklarowanymi szczegółowymi teoriami. Autor dobrał

dwie koncepcje, jak to określił z zakresu teorii polityki (neokorporatywizm i *good governance*) oraz stosunków międzynarodowych (globalizm). Odnośnie teorii polityki nie zgadzam się z ujmowaniem obu wskazanych koncepcji jako ujęć teoriopolitycznych. To raczej pewne praktyki działań politycznych, wtórnie opisane, skonceptualizowane i uteoretyzowane. Niemniej, nie są to *sensu stricto* teorie politologiczne. Nawet jednak przystając na takie określenie – autor nie wyjaśnił na czym ma polegać ich powiązanie z przyjętą wcześniej teorią ugruntowaną. Nie widzę również zastosowania tych podejść w toku wywodów badawczych. Inny problem – to dlaczego koncepcje te autor zaawizował tak, jakby z założenia było to oczywiste. Autor nie uzasadnił tego wyboru w kontekście innych propozycji teoretycznych funkcjonujących w nauce odnośnie badanego zagadnienia. Odnosząc się natomiast do samej koncepcji „dobrego rządzenia” jest to przecież propozycja w dużej mierze normatywna. Tymczasem, niejako w kontrze aż prosi się przeanalizować teoretycznie bardziej realne uwarunkowania. W tym kontekście, można było pochylić się chociażby nad politycznością zmiany technologicznej i w tych ramach zastanowić się nad politycznością bezrobocia technologicznego. Możliwości tego typu ujęcia dawały ogólnoteoretyczne prace M. Karwata, F. Pierzchalskiego, M. Ozimek czy Ł. Młyńczyka, a także niżej podpisanego. Chodzi tu np. o kwestię sprzeczności interesów stojących u podstaw różnych zjawisk społecznych, ale także ich osadzenie w dyskursie naukowym (szczególnie warto sięgnąć po artykuły M. Ozimek).

### **Aspekty metodologiczne pracy**

Aspekty metodologiczne, którymi zajmę się w tej sekcji obejmują nie tylko dobrane metody badawcze, ale i różne ogólne i szczegółowe sposoby poznania, wyjaśniania i rozumienia przez autora omawianych w pracy zjawisk i znaczeń. W tym sensie cenna jest początkowa konstatacja autora, że obiera on krytyczne ujęcie podejmowanej problematyki (s. 17). Deklaracja ta nie jest jednak dla mnie do końca czytelna. Z jednej strony, autor wskazuje, że chodzi mu o zerwanie z neutralnością aksjologiczną. I słusznie, bo rzetelność badawcza bynajmniej nie musi oznaczać zachowania pełnego obiektywizmu (o ile ów jest w ogóle możliwy). Z drugiej strony, A. Golec sformułował ów zamiar w kontekście nasycenia ideowego samego dyskursu naukowego przez wartości takie jak humanizm. To ogólne uzasadnienie nie do końca satysfakcjonuje, ponieważ jest dość mgliste. Poza tym, autor przerzucił uzasadnienie ze swojej postawy, jako np. badacza zaangażowanego i krytycznego na sam dyskurs. Z drugiej strony, słuszne jest przekonanie, że dyskurs posiada różne uwikłania, tyle że mają one często jeszcze głębszy, ideologiczny charakter i często reprodukują określone przekonania oraz dominujące struktury władzy/wiedzy. Tropy te zostały zawarte w różnych fragmentach pracy, niemniej są one rozsiiane i nie zawsze precyzyjnie komentowane.

Na poziomie ogólnym, jak już pisałem nie mam większych uwag ze sposobem prowadzenia rozważań przez autora. Uważam, że posiada on wysokie kompetencje analityczne. Niemniej to nie oznacza, że nie dostrzegłem różnych mankamentów metodologicznych w pracy.

Chciałbym w pierwszym rzędzie zwrócić uwagę na brak dokładnego omówienia przyjętej przez autora metody. Jest ona li tylko bardzo ogólnie przedstawiona i to wyłącznie w jednym ujęciu (brakuje np. odniesień do takich istotnych badaczy jak Norman Fairclough). Opowiadam się za tym, żeby w pracy doktorskiej dokładniej wyjaśniać złożoność obranej metody badawczej oraz wskazywać precyzyjniej argumenty na rzecz takiego wyboru. W części dotyczącej przedstawienia KAD zabrakło mi także pochylenia się nad specyfiką tej metody w kontekście dyskursu naukowego. Należy pamiętać, że KAD jest najczęściej używana do analizy dyskursu publicznego, publicystycznego, elit symbolicznych, wypowiedzi polityków. Najczęściej nie stosuje się go do analizy tekstów naukowych. Sam pomysł, żeby to uczynić uważam za bardzo dobry, ale wymagał on jednak dogłębnego uzasadnienia w tym zakresie. Jest to istotne ze względu na to, że opracowania naukowe są wykorzystywane jako źródło wiedzy o wysokim poziomie wiarygodności. Tymczasem, w pracach naukowych również jest wiele uwikłań, nachyleń, czy wręcz zniekształceń z powodów ideologicznych czy reprodukcji struktur władzy. I dobrze, że autor to wykazuje, ale właśnie dlatego trzeba było dokładniej wyjaśnić, dlaczego KAD była w tym przypadku adekwatnym wyborem.

Te uzasadnienia były też potrzebne, aby – ponownie – lepiej uteoretyzować kontekst aplikacyjny KAD. W tym wymiarze można było powiązać krytyczną analizę dyskursu z ogólniejszymi ramami teoretycznymi na temat splotu władzy i wiedzy. Z jednej strony, autor uwagi tego typu zamieścił w pracy, ale ponownie brak im pogłębienia, osadzenia w przeglądzie różnych koncepcji, a przede wszystkim uporządkowania i syntezy. To znamienne, że autor ani razu nie odwołał się np. do teorii – *nomen omen* dyskursu – Michela Foucaulta (jakże ważnego także we współczesnych badaniach nad zmianą technologiczną) albo do różnych ujęć z zakresu socjologii wiedzy. Rozumiem, że autor przyjął inne podejście (i jak najbardziej miał takie prawo), ale chodzi mi tu wyłącznie o osadzenie KAD w dotychczasowej debacie teoretycznej i badawczej, a nie wykorzystanie jakiejś koncepcji z tej debaty w badaniach właściwych. Bez tego typu uporządkowania teoretyczno-metodologicznego ciężko było czasami ustalić, czy autor chce badać zjawisko, czy sposób reprezentacji tego zjawiska w dyskursie. Podobnie zresztą, jak nie do końca jasne są relacje pomiędzy korpusem tekstów z dyskursu a tekstami zewnętrznymi. Autor nie do końca jasno sprecyzował sposób skonfrontowania jednych i drugich źródeł.

Wszystkie wskazane mankamenty powodują, że w toku właściwych rozważań badawczych **bardziej niż z analizą dyskursu w wersji KAD mamy często do czynienia z rekonstrukcją, odtwarzaniem i porządkowaniem dyskursu.** To na pewno ważny moment, szczególnie że w

wersji autora nie jest to zwykłe streszczenie, a uporządkowana, aspektowa analiza. Zabrakło mi jednak przykładania kategorii zewnętrznych wybranych przez autora do analizy; takich kategorii, które wychodzą poza dyskurs, a które pozwalają go zrozumieć od strony założeń, fundamentów, konstrukcji. I tu ponownie kłania się niedopracowana strona teoretyczna. Autor mógł albo zaproponować takie podejście albo wykorzystać teorię ugruntowaną, aby zbudować własne.

Przywołane argumenty prowadzą mnie do wniosku, że w wielu rozdziałach badawczych nie dostrzegam rzeczywistej KAD. Autor omawiane prace często wykorzystuje bardziej jako ŹRÓDŁA, na podstawie których stara się scharakteryzować omawiane zjawisko oraz ogólnie naszkicować debatę naukową na jego temat. Cenne jest w tym kontekście to, że przytoczone źródła poddane są krytycznej obróbce, omawiane są chociażby niedostatki, zniekształcenia, niedoskonałości. Poszczególne źródła są też ze sobą porównywane, a czasami konfrontowane. Tyle, że w KAD należy iść dalej, a omawiane prace powinny być ujęte bardziej jako PRZEDMIOT badań, a nie tylko źródło. Szczególnie w rozdziałach 2 – 6 analiza krytyczna szwankuje, a mamy raczej do czynienia z rekonstrukcją dyskursu. Natomiast w możliwie pełny sposób dostrzegłem krytyczną analizę dyskursu w rozdziałach 7 i 9, chociaż były też rozsiane próby tego typu analizy w innych rozdziałach. Przykładowo wtedy, kiedy Autor zajął się językowymi aspektami badanych wypowiedzi. Słuszne były także uwagi dotyczące ideologicznego zachodniocentryzmu, różnych znaczących braków w dyskursie i mechanizmów maskujących relacje władzy w dyskursie. Tyle że tym kwestiom Autor poświęcił niezwykle mało uwagi, a szkoda! Należy pamiętać, że w krytycznej analizie dyskursu liczy się nie tylko, co on przedstawia, co z niego wynika, ale przede wszystkim **jakie są mechanizmy produkowania przez niego wiedzy. I jak są one powiązane z władzą.**

W takiej perspektywie interesujące byłoby więc np.: wskazanie na dominujące strategie ideologiczne, dominujące strategie naukowego zawłaszczania danego zagadnienia, analizę dyskursu w kontekście alternatywnych propozycji rozwiązań lub podkreślanie odmiennych tradycji społecznych, kulturowych, aksjologicznych itd. Warto byłoby zarazem podjąć się próby odpowiedzi na takie pytania, jak: Jaki wpływ na kształt dyskursu mają przełożenia w zakresie dominujących w dyskursie dyscyplin naukowych? Czy struktury akademickiego wytwarzania wiedzy zapewniają realnie krytyczny przepływ idei i myśli w dyskursie? Czy z dyskursu specyficznego lokalnego coś (myśli, idee, koncepcje) przechodzi do dyskursu globalnego? Kim są badacze reprezentujący dyskurs lokalny z punktu widzenia ideologicznego i politycznego? Czy badacze ci (szczególnie spoza kręgu zachodniego) starają się celowo osadzić w dyskursie globalnym, czy też podkreślają swoją odmiennność? Ważne mogłoby okazać się także zbadanie, którzy naukowcy w ramach dyskursu są najbardziej referencyjni, a więc do kogo najczęściej inni badacze się odwołują (kto jest cytowany) i jakie poglądy ci dominujący badacze reprezentują. Brakuje mi ustosunkowania się do tych ważnych z punktu widzenia analizy w stylu KAD kwestii. Zdaję sobie sprawę, że nie wszystko



udałoby się dokładnie rozpoznać, ale już samo zarysowanie kierunków tego typu analizy byłoby inspirujące; zaproponowanie tego typu optyki. Przy czym, odpowiedzi wcale nie musiałyby zajmować więcej miejsca, ponieważ nie uważam, że szczegółowe referowanie treściowej zawartości dyskursu było z kolei aż tak potrzebne.

W praktyce, autor decydując się nad KAD miał bardziej niż zawartość treściową dyskursu, zbadać jego **strukturę i kontekst**. A do tego trzeba wyjść poza korpus i skonfrontować dyskurs z jego otoczeniem społeczno-politycznym, ale i innymi dyskursami (np. publikacje z dyskursu medialnego albo inne publikacje naukowe, które wpisują się w tematykę pracy, ale bez posługiwania się pojęciem bezrobocia technologicznego). Autor wychodzi poza dyskurs najczęściej wtedy, kiedy konfrontuje go z danymi zastanymi, a zabrakło kontekstowej analizy jakościowej i teoretycznej, dzięki której można było dokonać dekonstrukcji podstaw dyskursu – nawet za cenę tego, że zakres tych badań byłby dużo mniejszy niż ten, który został zawarty w dysertacji. Chodziło więc **nie tylko o wskazanie treści zawartych w ramach dyskursu, ale o problematyzowanie samych tych ram** (szczególnie z punktu widzenia stosunków władzy). W tym wymiarze ciekawe jest nie tylko to, jakie problemy dyskurs włącza, ale i jakie eliminuje; albo jakich argumentów w dyskursie się nie dopuszcza; albo czy zmieniają się strategie argumentacyjne i pojęcia kluczowe stosowane w ich ramach. Ważna jest też kwestia reprodukcji, a dokładniej ustalenia porządku dyskursu. Autor w końcowych wnioskach mówił o socjotechnicznej funkcji badanego dyskursu. Kapitalna konstatacja, ale ponownie słabo rozwinięta.

Ważnym elementem, który również tylko częściowo został zasygnalizowany, ale nie rozwinięty jest także aspekt ideologiczności badanego dyskursu. Autor zawarł kilka tego rodzaju odniesień, ale nie oparł się tutaj ani na żadnych teoretycznych założeniach, ani nigdzie nie dokonał szerszych generalizacji tych rozważań. Uważam, że kryterium ideologiczne powinno być jedną z podstaw porządkowania materiału dyskursywnego. W pracy były to jednak najczęściej krótkie komentarze. Przykładowo, autor słusznie zauważył na s. 190, że skoro liberalizacja gospodarki może prowadzić do bezrobocia technologicznego, to wdrażanie takich samych liberalnych rozwiązań na płaszczyźnie edukacji problemu nie tylko nie rozwiąże, ale i może go pogłębić. Najbardziej jednak kryterium ideologiczne wybrzmiało w sekcji 8.3.8, gdzie autor omówił między innymi koncepcje liberalne i progresywne w zakresie radzenia sobie z potencjalnym bezrobociem technologicznym. O takie podejście mi właśnie chodziło. I szkoda, że nie zostało ono w pracy zastosowane częściej, bo świadomość badawcza w tym kierunku zdecydowanie się pojawiła.

Zabrakło mi także przyjrzenia się dyskursowi jako pewnej całości (oczywiście mając na uwadze jego strukturalną złożoność wewnętrzną). W tym kontekście nie podjęto refleksji odnośnie spójności dyskursu oraz różnych nurtów (głównego i pobocznych), a także podobieństw i różnic pomiędzy wypowiedziami w odniesieniu do tych wyodrębnionych nurtów. Z drugiej strony, istotą

badania dyskursu jest wychwytywanie różnych sprzeczności, niespójności, napięć w dyskursie. Myślę, że w znaczącym stopniu udało się to zrobić w rozdziale o kontekście lokalnym, a częściowo – w sekcji o dochodzie podstawowym, chociaż należy pamiętać, że również w samych tekstach, które autor badał te tropy literalnie występowały. Ważne, że autor był jednak na nie wyczulony.

Tytułem podsumowania kwestii aplikacji KAD w badaniach, mogę stwierdzić, że **analiza dyskursu w wersji autora w wielu miejscach pracy przypomina każdą krytyczną analizę źródeł naukowych**. Tymczasem analiza dyskursu w wariacie KAD powinna mieć jednak swoją specyfikę na tym tle, która u autora nie wybrzmiewała tak konsekwentnie, jak powinna. Jednym słowem, chodzi mi o wejście na poziom analizy problemowej dyskursu, aby nie pozostawać wyłącznie na poziomie analizy problemów omawianych w dyskursie. Stosując tego typu podejście, moglibyśmy dowiedzieć się o dyskursie czegoś, co bezpośrednio (w sensie eksplicytnie, literalnie) nie wynika z samego dyskursu.

### **Uwagi pozostałe**

Z reguły w uwagach pozostałych odnoszę się do kwestii językowych. W tym przypadku mogę tylko komplementować autora. Usterki językowe są bardzo rzadkie, a praca jest napisana bardzo starannie. Jest to tym bardziej godne podkreślenia, że mamy do czynienia z pracą relatywnie obszerną. Nie chcąc zamieniać się w tym momencie w pedantycznego korektora językowego, wskazuję tylko te usterki, które mają bardziej merytoryczny charakter.

Na s. 126 pojawia się niezręczne sformułowanie: „funkcja manifestu politycznego”. Samo w sobie to sformułowanie oczywiście nie razi, a raczej użycie go w kontekście różnych funkcji dyskursu naukowego. W tym przypadku chodzi w dużej mierze o funkcję ideologiczną, ewentualnie programowo-polityczną. Warto przypomnieć, że „funkcja ideologiczna” jest czasami wymieniana jako jedna z funkcji nauki więc i w tym odniesieniu tego typu sformułowanie wydaje się bardziej właściwe. W końcowych partiach pracy, np. na s. 297 autor zaczął personifikować dyskurs (np. „dyskurs wyraża obawę”). Wiem, że to częsta maniera w analizie dyskursu i sam nie jestem wolny od jej stosowania. Na s. 305 pojawia się inne niezręczne zdanie: „Trzecim rodzajem opisu bezrobocia technologicznego jest kategoria analityczna”. Kategoria analityczna służy do opisu i wyjaśnienia, a nie jest rodzajem opisu. To opis powinno się dokonywać za pomocą kategorii.

Czasami autor popada w bardziej raportowy styl narracji. Przykładowo, stosowanie punktów i kolejnych wyliczeń poza bezsprzeczną przejrzystością sprawiało w niektórych miejscach, że wywód się wypłaszczał (np. wskazuje się tylko najważniejsze cechy i komponenty bez wchodzenia w niuanse, porównania, szukanie dodatkowych kontekstów). Z kolei, niektóre tabele podsumowujące są tak rozbudowane i ujęte na kilku stronach że wytracają swoją wyrazistość (np. tabela 4).

## **Konkluzje**

Mając na uwadze wszystkie poczynione konstatacje, równoważąc oceny pozytywne oraz uwagi krytyczne, stwierdzam, że recenzowana praca spełnia ustawowe kryteria merytoryczne i formalne sformułowane w odniesieniu do dysertacji doktorskich. Autor podjął się interesującego i, co ważne, względnie nowego zagadnienia i potrafił twórczo i oryginalnie rozwiązać problemy badawcze przedstawione do analizy, nawet jeżeli w niektórych miejscach w analizie tej były niedociągnięcia i braki. Jestem jednak przekonany, że pomimo pewnych niedoskonałości dostrzeżonych w pracy, autor posiada niezbędne kompetencje do samodzielnej pracy naukowej. Tym samym wnoszę, o skierowanie recenzowanej pracy doktorskiej do dalszych etapów procedury awansowej.

*Kamil Minkner*

Opole, 19 listopada 2023